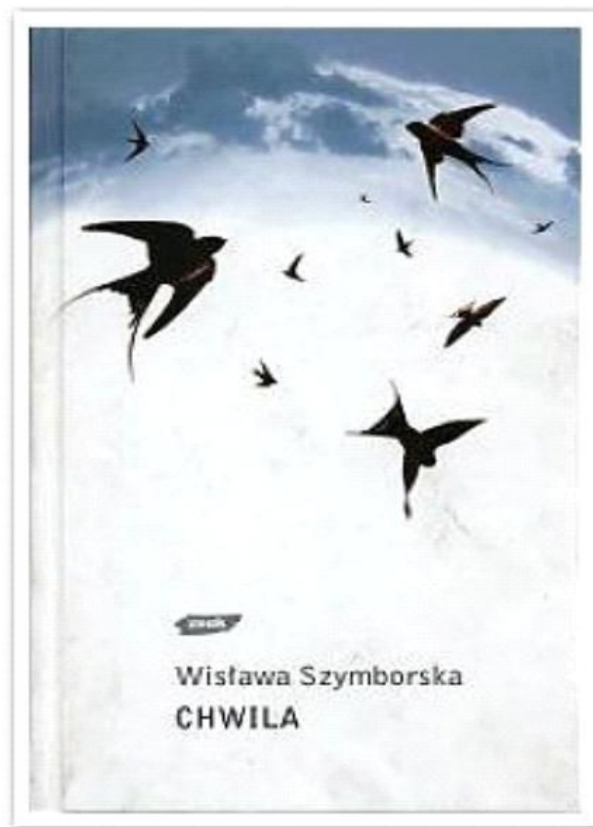


*Wisława Szymborska*

*Chwila*



*Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2002*

# 1.

## *Chwila*

*Idę stokiem pagórka zazielenionego.  
Trawa, kwiatuszki w trawie  
jak na obrazku dzieci.  
Niebo zamglone, już błękitniejące.  
Widok na inne wzgórza rozlega się w ciszy.*

*Jakby tutaj nie było żadnych kambrów, sylurów,  
skał warczących na siebie,  
wypiętrzonych otchłani,  
żadnych nocy w płomieniach  
i dni w kłębach ciemności.*

*Jakby nie przesuwwały się tędy niziny  
w gorączkowych malignach,  
lodowatych dreszczach.*

*Jakby tylko gdzie indziej burzyły się morza  
i rozrywały brzegi horyzontów.*

*Jest dziewiąta trzydzieści czasu lokalnego.  
Wszystko na swoim miejscu i w układnej zgodzie.  
W dolince potok mały jako potok mały.  
Ścieżka w postaci ścieżki od zawsze do zawsze.  
Las pod pozorem lasu na wieki wieków i amen,  
a w górze ptaki w locie w roli ptaków w locie.*

*Jak okiem sięgnąć, panuje tu chwila.  
Jedna z tych ziemskich chwil  
proszonych, by trwały.*

## 2.

### *W zatrzęsieniu*

*Jestem kim jestem.  
Niepojęty przypadek  
jak każdy przypadek.*

*Inni przodkowie  
mogli być przecież moimi,  
a już z innego gniazda  
wyfrunęłabym,  
już spod innego pnia  
wypęzła w łusce.*

*W garderobie natury  
jest kostiumów sporo.  
Kostium pająka, mewy, myszy poknej.  
Każdy od razu pasuje jak ulał  
i noszony jest posłusznie  
aż do zdarcia.*

*Ja też nie wybierałam,  
ale nie narzekam.  
Mogłam być kimś  
o wiele mniej osobnym.  
Kimś z ławicy, mrowiska, brzęczącego roju,  
szarpaną wiatrem częstką krajobrazu.*

*Kimś dużo mniej szczęśliwym,  
hodowanym na futro,  
na świąteczny stół,  
czymś, co pływa pod szkiełkiem.*

*Drzewem uwięzłym w ziemi,  
do którego zbliża się pożar.*

*Żdźbłem tratowanym  
przez bieg niepojętych wydarzeń.*

*Typem spod ciemnej gwiazdy,  
która dla drugih jaśnieje.*

*A co, gdybym budziła w ludziach strach,  
albo tylko odrazę,  
albo tylko litość?*

*Gdybym się urodziła  
nie w tym, co trzeba, plemienu  
i zamykały się przede mną drogi?*

*Los okazał się dla mnie  
jak dotąd łaskawy.*

*Mogła mi nie być dana  
pamięć dobrych chwil.*

*Mogła mi być odjęta  
skłonność do porównań.*

*Mogłam być sobą - ale bez zdziwienia,  
a to by oznaczało,  
że kimś całkiem innym.*

### 3.

#### *Chmury*

*Z opisywaniem chmur  
musiałabym się bardzo śpieszyć -  
już po ułamku chwili  
przestają być te, zaczynają być inne.*

*Ich właściwością jest  
nie powtarzać się nigdy  
w kształtach, odcieniach, pozach i układzie.*

*Nie obciążone pamięcią o niczym,  
unoszą się bez trudu nad faktami.*

*Jacy tam z nich świadkowie czegokolwiek -  
natychmiast rozwiewają się na wszystkie strony.*

*W porównaniu z chmurami  
życie wydaje się ugruntowane,  
omalże trwałe i prawie że wieczne.*

*Przy chmurach  
nawet kamień wygląda jak brat,  
na którym można polegać,  
a one, cóż, dalekie i płochy kuzynki.*

*Niech sobie ludzie będą, jeśli chcą,  
a potem po kolei każde z nich umiera,  
im, chmurom nic do tego  
wszystkiego  
bardzo dziwnego.*

*Nad całym Twoim życiem  
i moim, jeszcze nie całym,  
paradują w przepychu, jak paradowały.*

*Nie mają obowiązku razem z nami ginąć.  
Nie muszą być widziane, żeby płynąć.*

## 4.

### *Negatyw*

*Na niebie burym  
chmurka jeszcze bardziej bura  
z czarną obwódką słońca.  
Na lewo, czyli na prawo,  
biała gałąź czereśni z czarnymi kwiatami.  
Na twojej ciemnej twarzy jasne cienie.  
Zasiadłeś przy stoliku  
i położyłeś na nim poszarzałe ręce.  
Sprawiasz wrażenie ducha,  
który próbuje wywołać żywych.  
(Ponieważ jeszcze zaliczam się do nich,  
powinnam mu się zjawić i wystukać:  
dobranoc, czyli dzień dobry,  
żegnaj, czyli witaj.  
I nie skąpić mu pytań na żadną odpowiedź,  
jeśli dotyczą życia,  
czyli burzy przed ciszą.)*

## 5.

### *Słuchawka*

*Śni mi się, że się budzę,  
bo słyszę telefon.*

*Śni mi się pewność,  
że dzwoni umarły.*

*Śni mi się, że wyciągam rękę  
po słuchawkę.*

*Tylko że ta słuchawka  
nie taka jak była,  
stała się ciężka,  
jakby do czegoś przywarła,  
w coś wrosła,  
coś oplotła korzeniami.  
Musiałabym ją wyrwać  
razem z całą Ziemią.*

*Śni mi się mocowanie moje  
nadaremne.*

*Sni mi się cisza,  
bo zamilknął dzwonek.*

*Śni mi się, że zasypiam  
i budzę się znowu.*

## 6.

### *Trzy słowa najdziwniejsze*

*Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,  
pierwsza sylaba odchodzi już do przeszłości.*

*Kiedy wymawiam słowo Cisza,  
niszczę ją.*

*Kiedy wymawiam słowo Nic,  
stwarzam coś, co nie mieści się w żadnym niebycie*



## 7.

### *Milczenieroslin ( Milczenie Roselin )*

*Jednostronna znajomość między mną a wami  
rozwija się nie najgorzej.*

*Wiem co listek, co płatek, kłos, szyszka, łądyga,  
i co się z wami dzieje w kwietniu, a co w grudniu.*

*Chociaż moja ciekawość jest bez wzajemności,  
nad niektórymi schylam się specjalnie,  
a ku niektórym z was zadzieram głowę.*

*Macie u mnie imiona:  
klon, łośnian, przyłuszczka,  
wrzos, jałowiec, jemiola, niezapominajka,  
a ja u was żadnego.*

*Podróż nasza jest wspólna.  
W czasie wspólnych podróży rozmawia się przecież,  
wymienia się uwagi choćby o pogodzie,  
albo o stacjach mijanych w rozpędzie.*

*Nie brakuje tematów, bo łączy nas wiele.  
Ta sama gwiazda trzyma nas w zasięgu.  
Rzucamy cienie na tych samych prawach.  
Próbujemy coś wiedzieć, każde na swój sposób,  
a to, czego nie wiemy, to też podobieństwo.*

*Objaśnię jak potrafię, tylko zapytajcie:  
co to takiego oglądać oczami,  
po co serce mi bije  
i czemu moje ciało nie zakorzenione.*

*Ale jak odpowiadać na niestawiane pytania,  
jeśli w dodatku jest się kimś  
tak bardzo dla was nikim.*

*Porośla, zagajniki, łąki i szuwary -*

*wszystko, co do was mówię, to monolog,  
i nie wy go słuchacie.*

*Rozmowa z wami konieczna jest i niemożliwa.  
Pilna w życiu pospiesznym  
i odłożona na nigdy.*

*Platon, Czyli dlaczego*

*Z przyczyn niejasnych,  
w okolicznościach nieznanych  
Był Idealny przestał sobie wystarczać.  
Mógł przecież trwać i trwać bez końca,  
ociosany z ciemności, wykuty z jasności,  
w swoich sennych nad światem ogrodach.  
Czemu, u licha, zaczął szukać wrażeń  
w złym towarzystwie materii?  
Na co mu naśladowcy  
niewydarzeni, pechowi,  
bez widoków na wieczność?  
Mądrość kulawa  
z cierniem wbitym w piętę?  
Harmonia rozrywana  
przez wzburzone wody?  
Piękno  
z niepowabnymi w środku jelitami  
i Dobro  
- po co z cieniem,  
jeśli go wcześniej nie miało?  
Musiał być jakiś powód,  
choćby i drobny z pozoru,  
ale tego nie zdradzi nawet Prawda Naga  
zajęta przetrząsaniem  
ziemskiej garderoby.  
W dodatku ci okropni poeci, Platonie,  
roznoszone podmuchem wióry spod posągów,  
odpadki wielkiej na wyżynach Ciszy...*

## 9.

### *Mała dziewczynka ściąga obrus*

*Od ponad roku jest się na tym świecie,  
a na tym świecie nie wszystko zbadane  
i wzięte pod kontrolę.*

*Teraz w próbach są rzeczy,  
które same nie mogą się ruszać.*

*Trzeba im w tym pomagać,  
przesuwać, popychać,  
brać z miejsca i przenosić.*

*Nie każde tego chcą , na przykład szafa,  
kredens, nieustępliwe ściany , stół.*

*Ale już obrus na upartym stole  
-jeżeli dobrze chwycony za brzegi-  
objawia chęć do jazdy.*

*A na obrusie szklanki, talerzyki,  
dzbanuszek z mlekiem,łyżeczki, miseczka  
aż trzęsą się z ochoty.*

*Bardzo ciekawe, jaki ruch wybiorą,  
kiedy się już zachwieją na krawędzi:  
wędrówkę po suficie?  
lot dokoła lampy?  
skok na parapet okna , a stamtąd na drzewo?*

*Pan Newton nie ma jeszcze nic do tego.  
Niech sobie patrzy z nieba i wymachuje rękami.*

*Ta próba dokonana być musi.  
I będzie.*

## 10.

### *Ze wspomnień*

*Gawędzilismy sobie,  
zamilkliśmy nagle.  
Na taras weszła dziewczyna,  
ach , jak piękna,  
zanadto piękna  
jak na nasz spokojny tutaj pobyt.*

*Basia zerknęła w popłochu na męża.  
Krystyna odruchowo położyła dłoń  
na dłoni Zbyszka.  
Ja pomyślałam : zadzwonię do ciebie,  
jeszcze na razie - powiem - nie przyjeżdżaj,  
zapowiadają właśnie kilkudniowe deszcze.*

*Tylko Agnieszka, wdowa,  
powitała piękną uśmiechem.*

## 11.

### *Kaluza*

*Dobrze z dzieciństwa pamiętam ten lęk.  
Omijałam kałuże,  
zwłaszcza te świeże, po deszczu.  
Któraś z nich przecież mogła nie mieć dna,  
choć wyglądała jak inne.*

*Stąpnę i nagle zapadnę się cała,  
zacznę wlatywać w dół  
i jeszcze głębiej w dół,  
w kierunku chmur odbitych  
a może i dalej.*

*Potem kałuża wyschnie,  
zamknie się nade mną,  
a ja na zawsze zatrzaśnięta – gdzie -  
z niedoniesionym na powierzchnię krzykiem.*

*Dopiero później przyszło zrozumienie:  
nie wszystkie złe przygody  
mieszczą się w regułach świata  
i nawet gdyby chciały,  
nie mogą się zdarzyć.*

## 12.

### *Pierwsza miłość*

*Mówią,  
że pierwsza miłość najważniejsza.  
To bardzo romantyczny,  
ale nie mój przypadek.*

*Coś między nami było i nie było,  
działo się i podziało.*

*Nie drżą mi ręce,  
kiedy natrafiam na drobne pamiątki  
i zwitek listków przewiązanych sznurkiem  
- żeby chociaż wstążeczką.*

*Nasze jedyne spotkanie po latach  
to rozmowa dwóch krzesel  
przy zimnym stoliku.*

*Inne miłości  
głęboko do tej pory oddychają we mnie.  
Tej brak tchu, żeby westchnąć.*

*A jednak właśnie taka, jaka jest,  
potrafi, czego tamte nie potrafią jeszcze:  
niepamiętana,  
nie śniąca się nawet,  
oswaja mnie ze śmiercią.*

## 13.

### *Dusza*

*Duszę się miewa.  
Nikt nie ma jej bez przerwy i na zawsze.*

*Dzień za dniem, rok za rokiem  
może bez niej minąć.*

*Czasem tylko w zachwytach  
i lękach dzieciństwa  
zagnieżdża się na dłużej.  
Czasem tylko w zdziwieniu,  
że jesteśmy starzy.*

*Rzadko nam asystuje  
podczas zajęć żmudnych,  
jak przesuwanie mebli,  
dźwiganie walizek,  
czy przemierzanie drogi w ciasnych butach.*

*Przy wypełnianiu ankiet  
i siekaniu mięsa  
z reguły ma wychodne.*

*Na tysiąc naszych rozmów uczestniczy w jednej  
a i to niekoniecznie, bo woli milczenie.*

*Kiedy ciało zaczyna nas boleć i boleć,  
cichcem schodzi z dyżuru.*

*Jest wybredna: niechętnie widzi nas w tłumie,  
mierzi ją nasza walka o byle przewagę  
i terkot interesów.*

*Radość i smutek  
to nie są dla niej dwa różne uczucia.  
Tylko w ich połączeniu jest przy nas obecna.*

*Możemy na nią liczyć*



*kiedy niczego nie jesteśmy pewni,  
a wszystkiego ciekawi.*

*Z przedmiotów materialnych  
lubi zegary z wahadłem  
i lustra, które pracują gorliwie,  
nawet gdy nikt nie patrzy.*

*Nie mówi skąd przybywa  
i kiedy znowu nam zniknie,  
ale wyraźnie czeka na takie pytania.*

*Wygląda na to,  
że tak jak ona nam,  
również i my  
jesteśmy jej na coś potrzebni.*

## 14.

### *Wczesna Godzina*

*Śpię jeszcze,  
a tymczasem następują fakty.  
Bieleje okno,  
szarzeją ciemności,  
wydobywa się pokój z niejasnej przestrzeni,  
szukają w nim oparcia chwiejne, blade smugi.*

*Kolejno, bez pośpiechu,  
bo to ceremonia,  
dnieżą płaszczyzny sufitu i ścian,  
oddzielają się kształty,  
jeden od drugiego,  
strona lewa od prawej.*

*Świtają odległości między przedmiotami,  
ćwierkają pierwsze błyski  
na szklance, na klamce.  
Już się nie tylko zdaje, ale całkiem jest  
to, co zostało wczoraj przesunięte,  
co spadło na podłogę,  
co mieści się w ramach.  
Jeszcze tylko szczegóły  
nie weszły w pole widzenia.*

*Ale uwaga, uwaga, uwaga,  
dużo wskazuje na to, że powracają kolory  
i nawet rzecz najmniejsza odzyska swój własny,  
razem z odcieniem cienia.*

*Zbyt rzadko mnie to dziwi, a powinno.  
Budzę się zwykle w roli spóźnionego świadka,  
kiedy cud już odbyty,  
dzień ustanowiony  
i zarannać mistrzowsko zmieniona w porannać.*

*W parku*

*-Ojej - dziwi się chłopczyk-  
a kto to ta pani?*

*-To pomnik Miłosierdzia,  
czy czegoś takiego-  
odpowiada mama.*

*-A dlaczego ta pani  
taka po...o...o...poobijana?*

*-Nie wiem, odkąd pamiętam,  
zawsze taka była.  
Miasto powinno coś z tym w końcu zrobić.  
Albo wyrzucić gdzieś, albo odnowić.  
No, już już, chodźmy dalej.*

## 16.

### *Przyczynek do statystyki*

*Na stu ludzi*

*wiedzących wszystko lepiej*

*- pięćdziesięciu dwóch;*

*niepewnych każdego kroku*

*- prawie cała reszta;*

*gotowych pomóc,*

*o ile nie potrwa to długo*

*- aż czterdziestu dziewięciu;*

*dobrych zawsze,*

*bo nie potrafią inaczej*

*- czterech, no może pięciu;*

*skłonnych do podziwu bez zawiści*

*- osiemnastu;*

*żyjących w stałej trwodze*

*przed kimś albo czymś*

*- siedemdziesięciu siedmiu;*

*uzdolnionych do szczęścia*

*- dwudziestu kilku najwyżej;*

*niegroźnych pojedynczo,*

*dziczejących w tłumie*

*- ponad połowa na pewno;*

*okrutnych,*

*kiedy zmuszą ich okoliczności*

*- tego lepiej nie wiedzieć*

*nawet w przybliżeniu;*

*mądrych po szkodzie*

*- niewielu więcej*

*niż mądrych przed szkodą;*

*niczego nie biorących z życia oprócz rzeczy*

*- czterdziestu,*

*choć chciałabym się mylić;*

*skulonych, obolałych*

*i bez latarki w ciemności*

*- osiemdziesięciu trzech*

*prędzej czy później;*

*godnych współczucia*

*- dziewięćdziesięciu dziewięciu;*

*śmiertelnych*

*- stu na stu.*

*Liczba, która jak dotąd nie ulega zmianie.*

## *Jacys Ludzie*

*Jacys ludzie w ucieczce przed jakimiś ludźmi.  
W jakimś kraju pod słońcem  
i niektórymi chmurami.*

*Zostawiają za sobą jakieś swoje wszystko,  
obsiane pola, jakieś kury, psy,  
lusterka, w których właśnie przegląda się ogień.*

*Mają na plecach dzbanki i tobołki,  
im bardziej puste, tym z dnia na dzień cięższe.*

*Odbywa się po cichu czyjeś ustawianie,  
a w zgiełku czyjeś komuś chleba wydzieranie  
i czyjeś martwym dzieckiem potrząsanie.*

*Przed nimi jakaś wciąż nie tędy droga,  
nie ten, co trzeba most  
nad rzeką dziwnie różową.  
Dokoła jakieś strzały, raz bliżej, raz dalej,  
w górze samolot trochę kołujący.*

*Przydałaby się jakaś niewidzialność,  
jakaś bura kamiennność,  
a jeszcze lepiej niebyłość  
na pewien krótki czas albo i długi.*

*Coś jeszcze się wydarzy, tylko gdzie i co.  
Ktoś wyjdzie im naprzeciw, tylko kiedy, kto,  
w ilu postaciach i w jakich zamiarach.  
Jeśli będzie miał wybór,  
może nie zechce być wrogiem  
i pozostawi ich przy jakimś życiu.*

## 18.

### *Fotografia z 11 września*

*Skoczyli z płonących pięter w dół  
- jeden, dwóch, jeszcze kilku  
wyżej, niżej.  
Fotografia powstrzymała ich przy życiu,  
a teraz przechowuje  
nad ziemią ku ziemi.  
Każdy to jeszcze całość  
z osobistą twarzą  
i krwią dobrze ukrytą.  
Jest dosyć czasu,  
żeby rozwiały się włosy,  
a z kieszeni wypadły  
klucze, drobne pieniądze.  
Są ciągle jeszcze w zasięgu powietrza,  
w obrębie miejsc,  
które się właśnie otwały.  
Tylko dwie rzeczy mogą dla nich zrobić  
- opisać ten lot  
i nie dodawać ostatniego zdania.*

**Bagaż powrotny**

*Kwatera małych grobów na cmentarzu,  
My, długożyjący mijamy ją chyłkiem,  
jak mijają bogacze dzielnicę nędzarzy.*

*Tu leżą Zosia, Jacek i Dominik  
przedwcześnie odebrani słońcu, księżycowi,  
obrotom roku, chmurom.*

*Niewiele uciutali w bagażu powrotnym.  
Strzępki widoków  
w liczbie nie za bardzo mnogiej.  
Garstkę powietrza z przelatującym motylem.  
Łyzeczkę gorzkiej wiedzy o smaku lekarstwa.*

*Drobne nieposłuszeństwa,  
w tym któreś może śmiertelne.  
Wesołą pogoń za piłką po szosie.  
Szczęście ślizgania się po kruchym lodzie.*

*Ten tam i tamta obok i ci z brzegu:  
zanim zdążyli dorosnąć do klamki,  
zepsuć zegarek,  
rozbić pierwszą szybę.*

*Małgorzatka, lat cztery,  
z czego dwa na leżąc i patrząc w sufit.*

*Rafałek: do lat pięciu brakło mu miesiąca,  
a Zuzi świąt zimowych  
z mgiełką oddechu na mrozie.*

*Co dopiero powiedzieć o jednym dniu życia,  
o minucie, sekundzie:  
ciemność i błysk żarówki i znów ciemność?*

**KOSMOS MAKROS**

**CHRONOS PARADOKSOS**

*Tylko kamienna greka ma na to wyrazy.*



**Bal**

*Dopóki nie wiadomo jeszcze nic pewnego,  
bo brak sygnałów, które by dobiegły,*

*dopóki Ziemia wciąż jeszcze nie taka  
jak do tej pory bliższe i dalsze planety,*

*dopóki ani widu ani słyhu  
o innych trawach zaszczycanych wiatrem,  
o innych drzewach ukoronowanych,  
innych zwierzętach udowodnionych jak nasze,*

*dopóki nie ma echa, oprócz tubylczego,  
które by potrafiło mówić sylabami,  
dopóki żadnych nowin  
o lepszych albo gorszych gdzieś mozartach,  
platonach czy edisonach,*

*dopóki nasze zbrodnie  
rywalizować mogą tylko między sobą,*

*dopóki nasza dobroć  
na razie do niczyjej jeszcze nie podobna  
i wyjątkowa nawet w niedoskonałości,*

*dopóki nasze głowy pełne złudzeń  
uchodzą za jedyne głowy pełne złudzeń,*

*dopóki tylko z naszych jak dotąd podniebień  
wzbijają się wniebogłosy-*

*czujmy się gośćmi w tutejszej remizie  
osobliwymi i wyróżnionymi,  
tańczmy do taktu miejscowej kapeli  
i niech się nam wydaje,  
że to bal nad bale.*

*Nie wiem jak komu-*

*mnie to zupełnie wystarcza  
do szczęścia i do nieszczęścia:*

*niepozorny zaścianek,  
gdzie gwiazdy mówią dobranoc  
i mrugają w jego stronę  
nieznacząco.*

## 21.

### *Notatka*

*„Życie – jedyny sposób  
aby obrastać liśćmi,  
łapać oddech na piasku,  
wzlatywać na skrzydłach,*

*być psem,  
albo głaskać go po ciepłej sierści;*

*odróżniać ból  
od wszystkiego co nim nie jest;*

*mieścić się w wydarzeniach,  
podziewać w widokach,  
poszukiwać najmniejszej między omyłkami.*

*Wyjątkowa okazja,  
żeby przez chwilę pamiętać,  
o czym się rozmawiało  
przy zgaszonej lampie;*

*i żeby raz przynajmniej  
potknąć się o kamień,  
zmoknąć na którymś deszczu,*

*zgubić klucze w trawie;  
i wodzić wzrokiem za iskrą na wietrze;*

*i bez ustanku czegoś ważnego  
nie wiedzieć”.*

**Spis**

Sporządziłam spis pytań,  
na które nie doczekam się już odpowiedzi,  
bo albo za wcześnie na nie,  
albo nie zdołam ich pojąć.  
Spis pytań jest długi,  
porusza sprawy ważne i mniej ważne,  
a że nie chcę was nudzić,  
wyjawię tylko niektóre:  
Co było rzeczywiste,  
a co się ledwie zdaowało  
na tej widowni  
gwiazdnej i podgwiazdnej,  
gdzie prócz wejściówki  
obowiązuje wyjściówka;  
Co z całym światem żywym,  
którego nie zdąże  
z innym żywym porównać;  
O czym będą pisały  
nazajutrz gazety;  
Kiedy ustaną wojny  
i co je zastąpi;  
Na czyim teraz palcu  
serdeczny pierścionek  
skradziony mi — zgubiony;  
Gdzie miejsce wolnej woli,  
która potrafi być i nie być  
równocześnie;  
Co z dziesiątkami ludzi -  
czy myśmy naprawdę się znali;  
Co próbowała mi powiedzieć M.,  
kiedy już mówić nie mogła;  
Dlaczego rzeczy złe  
brałam za dobre  
i czego mi potrzeba,

*żeby się więcej nie mylić?  
Pewne pytania  
notowałam chwilę przed zaśnięciem.  
Po przebudzeniu  
już ich nie mogłam odczytać.  
Czasami podejrzewam,  
że to szyfr właściwy.  
Ale to też pytanie,  
które mnie kiedyś opuści.*

**Wszystko**

*Wszystko -  
słowo bezczelne i nadęte pychą.  
Powinno być pisane w cudzysłowie.  
Udaje, że niczego nie pomija,  
że skupia, obejmuje, zawiera i ma.  
A tymczasem jest tylko  
strzępkiem zawieruchy.*

---